



MINISTER EDUKACJI I NAUKI

Warszawa, 21 lipca 2021 r.

Pani Sabine Verheyen
Przewodnicząca Komisji Kultury i Edukacji
Parlament Europejski

Szanowna Pani Przewodnicząca,

uprzejmie dziękuję za list z 17 czerwca, w którym w imieniu Komisji Kultury i Edukacji Parlamentu Europejskiego wyraziła Pani swoje obawy dotyczące planowanych zmian i przesunięcia akcentów w edukacji historycznej w polskiej szkole. Jestem wdzięczny za tak drobiazgową analizę moich publicznych wystąpień, która jak rozumiem, jest wyrazem szerszego Pani zainteresowania sprawami edukacji w Polsce.

Odnosząc się do wyrażonej przez Panią prośby o dodatkowe wyjaśnienie prezentowanych przeze mnie opinii, chcę podkreślić, że zastąpienie „pedagogiki wstydu” „pedagogią dumy” to nic innego, jak odżegnanie się od narzucanego, czy sugerowanego Polakom wstydu za bohaterstwo i martyrologię.

Działania takie mają swoją długą historię. Były one prowadzone przez państwo niemieckie w dwudziestoleciu międzywojennym i polegały na oczernianiu Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Obwiniano Polskę o nieprzestrzeganie tzw. małego traktatu wersalskiego, czy w ogóle prześladowania ludności niemieckiej. Wreszcie dokonano mistyfikacji rzekomego napadu Polaków na ziemie Niemiec i zajęcia radiostacji w Gliwicach. Fakt ten miał być usprawiedliwieniem najazdu Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku.

Po zagarnięciu ziem Polski we wrześniu 1939 roku w propagandzie niemieckiej przedstawiano Polskę jako kraj zacofany, nieprzygotowany do wojny. Za przegraną we wrześniu 1939 roku obwiniano władze polskie oraz sojusz Polski z Anglią i Francją. Podobnie postępował okupant sowiecki, który brutalny atak na Polskę 17 września 1939 roku i zajęcie wschodniej części naszego kraju usprawiedliwiał obroną życia oraz mienia ludności białoruskiej, a także ukraińskiej.

Po wojnie narzucone Polsce władze komunistyczne nie oszczędzały w krytyce przedwojennej Polski, umniejszały polski wkład w walkach w czasie II wojny światowej, a pomnik Powstańcom Warszawskim w Warszawie postawiono dopiero w 1989 roku, 45 lat od powstania.

Półwiecze obcych wpływów i indoktrynacji pozostawiło po sobie trwałe ślady. Wiele pracy trzeba było włożyć, aby właściwie upamiętnić wkład Polaków w walkach w czasie II wojny światowej. Z inicjatywy Prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego w roku 2004 powstało wreszcie Muzeum Powstania Warszawskiego. Po sześćdziesięciu latach od Powstania doczekali go tylko najstarsi uczestnicy walk.

Do dziś spotykamy się z atakami i prowokacjami niemal przypominającymi dawne czasy obcych wpływów w Polsce. Tymczasem Polska nie zgodziła się na współpracę, jaką proponował Adolf Hitler, i jako pierwszy kraj w Europie przeciwstawiła się polityce śmierci, jaką prowadził ten przywódca państwa niemieckiego. Mimo niewywiązania się naszych sojuszników z rozpoczęcia walki i równoczesnego najazdu Niemiec i Rosji Sowieckiej we wrześniu 1939 Polacy bohatercko walczyli do końca. Władze państwa nigdy nie podpisały kapitulacji, nie zgodziły się też na żadną współpracę. W okresie II wojny światowej Polacy utworzyli Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, a w kraju podziemną Armię Krajową. Utworzono cały podziemny aparat państwowy.

Obaj okupanci brutalnie mordowali polską inteligencję, harcerzy, polskich Żydów. Organizowano łapanie na ulicach, a młodych Polaków i Polki wywożono do przymusowej pracy w III Rzeszy. Pozbawieni prawa byli często traktowani jak zwierzęta. Wiele z młodych kobiet było wykorzystywanych seksualnie. Porywano polskie dzieci, wywożono do Niemiec i germanizowano.

I o tym między innymi chcemy uczyć w polskich szkołach. Chcemy również, by uczniowie mogli się dowiedzieć, w jak brutalny sposób wojska sowieckie i współpracujący z nimi polscy komuniści narzucali Polsce ustrój komunistyczny. Przeciwno sowietyzacji walczyli tzw. żołnierze niezłomni, których przez okres komunizmu w Polsce nazywano bandami faszystowskimi. Odbierano im nawet prawo do tytułu żołnierskiego, tylko dlatego, że nie godzili się z utratą suwerenności naszej Ojczyzny.

Polacy jednak ostatecznie odrzucili system komunistyczny. Wielokrotnie buntowali się polscy robotnicy, studenci, aż wreszcie w roku 1980 powstał dziesięcioletni ruch „Solidarności”. Oparciem dla Polaków był Kościół, a nauką - Ewangelia. Ludzie „Solidarności”, mając oparcie w papieżu Janie Pawle II i Kościele Katolickim, zwyciężyli komunizm

nie zbrojnie, ale przez wewnętrzną odwagę i obywatelskie nieposłuszeństwo.

Zupełnie inaczej układała się historia władzy totalitarnej w Niemczech. Władza nazistów nie została Niemcom narzucona z zewnątrz. Co więcej, Niemcy nie wyzwolili się sami spod władzy nazistów, ale jako naród w dużej mierze pozostali wierni władzy totalitarnej niemal do ostatnich dni wojny. Wolność i demokrację Niemcom przyniosły wojska innych krajów (m.in. Amerykanie, Anglicy czy Polacy).

Polacy nie mogli liczyć na takie wyzwolenie. Mimo walk z Niemcami po wojnie nasze ziemie zajęła armia sowiecka, która narzuciła nam władze komunistyczne. Jednak dzięki woli narodu i przywiązaniu do tradycji wolności przez ruch „Solidarności” doprowadziliśmy do wyzwolenia kraju spod obcych wpływów i wprowadziliśmy demokrację.

Nie można zgodzić się z Pani z twierdzeniem, że „historia nigdy nie jest tylko czarna lub biała i nigdy nie zna tylko zwycięzców lub przegranych”. Niestety II wojna światowa, jaką rozpętali Niemcy nie przyniosła Polsce i Polakom niczego dobrego. A przegranymi byli wszyscy Ci, którzy zostali zamordowani, okaleczeni, pozbawieni bliskich. Wreszcie przegraną uczyniono Polskę, którą mimo walk Polaków pozbawiono po wojnie suwerenności i siłą narzucono ustrój komunistyczny. I prawdę o tym, kto był katem, a kto ofiarą, winni jesteśmy przede wszystkim właśnie ofiarom, które pozbawione życia, nie mogły o tym zaświadczyć.

Ucząc o cierpieniach wszystkich tych, którzy zostali im poddani nie możemy zgodzić się na stawianie obok martyrologii ofiar niedogodności czy cierpienia katów. A taki właśnie obraz zaprezentował np. w grudniu 2020 roku portal Onet należący do grupy Ringier Axel Springer Media AG (z siedzibą w Zurychu). W artykule przedstawiono smutne święta żołnierzy wermachtu, którzy w głębi najechanego Związku Sowieckiego ciężko przeżywali święta Bożego Narodzenia. W jednym artykule pochylono się nad niedolą żołnierzy niemieckich, więźniów obozów i ludności poddanej straszliwej okupacji. Po żywej reakcji polskiej opinii publicznej portal Onet przeprosił i usunął zamieszczony tekst.

Pani zdanie o tym, że „próby uznania własnych cierpień historycznych za bardziej wyraziste niż cierpienia innych” niestety wpisuje się w powyższy materiał. Niedostatki, czy nawet cierpienia najeżdżających na inne kraje armii, nie można w żaden sposób równać z martyrologią ich ofiar. Ta faktycznie jest bardziej wyrazista i tej szczególnie oddajemy hołd i pamięć.

To nie Polska i Polacy mają problem „z pogodzeniem się z przeszłością”. Chcielibyśmy, aby prawda historyczna była uznawana i szanowana zarówno w naszym kraju, jak również poza jego granicami. Nie zgadzamy się na pisanie o polskich obozach śmierci (o takie sformułowanie sprawę sądową niemieckiej telewizji ZDF wytoczył w 2016 roku były więzień KL Auschwitz Karol Tendera), czy insynuowanie antysemickich działań podziemnej Armii Krajowej (a taki obraz został zaprezentowany w serialu telewizji ZDF „Nasze matki, nasi ojcowie”, o który sprawę w sądzie wytoczył w 2016 roku były żołnierz Armii Krajowej i więzień KL Auschwitz).

Jeśli pisze Pani, że, „podejmując wspólne wysiłki w dziedzinie historii i nie tylko, będziemy w stanie przewyciężyć dawne podziały i pracować na rzecz wspólnej przyszłości, jako Europejczycy”, to dlaczego nie wsparła Pani np. działań wyżej wymienionych więźniów KL Auschwitz, którzy jako jedni z ostatnich świadków musieli dochodzić prawdy historycznej od niemieckich mediów? Właśnie na takim polu liczymy na Panią, jako kluczowego partnera we wspieraniu działań na rzecz prawdy historycznej przedstawianej kolejnym pokoleniom Europejczyków.

W nauczaniu historii w Polsce wyciągamy wnioski zarówno z jasnych, jak i ciemnych momentów naszej historii. Niestety musimy przyznać, że w XX wieku te „ciemne momenty naszej historii” zawdzięczamy głównie bucie oraz brutalności naszych sąsiadów: Niemiec i Rosji Sowieckiej.

Całkowicie zgadzam się z twierdzeniem, że „historia nie może być wykorzystywana do celów politycznych”, i właśnie dlatego w polskich szkołach tak opracowujemy program nauczania i podręczniki szkolne, by ukazać prawdziwą historię, a nie jej politycznie poprawny obraz.

Przytoczone przeze mnie przykłady może nie są Pani znane, ale jako minister odpowiedzialny za polską edukację jestem świadomy działań, które mają na celu odebranie Polakom dumy z własnej historii i bohaterów narodowych.

Na koniec ponownie odwołując się do Pani słów o tym, że „historia nigdy nie jest tylko czarna lub biała i nigdy nie zna tylko zwycięzców lub przegranych”, zapraszam Panią wraz z osobą towarzyszącą do gmachu Ministerstwa Edukacji i Nauki (Warszawa, aleja Jana Chrystiana Szucha 25). Myślę, że historia tego miejsca jest najlepszą ilustracją przedstawionych wyżej faktów.

Budynek powstał w 1930 roku jako siedziba Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – resortu odpowiedzialnego za relacje z kościołami i związkami wyznaniowymi, szeroko pojętą edukację – od przedszkoli do wyższych uczelni, archiwa państwowe oraz kulturę i sztukę.

Po najeździe Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 roku niemieckie władze okupacyjne urządziły w budynku siedzibę niemieckiej tajnej policji – Gestapo. Samo określenie Szucha stało się dla Polaków synonimem najokrutniejszych tortur zadawanych polskim mieszkańcom Warszawy.

W podziemiach do dziś zachowały się cele służące wtedy za areszt śledczy, z którego wyprowadzano więźniów na brutalne przesłuchania w pokojach na wyższych kondygnacjach. W czasie Powstania Warszawskiego na dziedzińcach szacownego gmachu dokonywano masowych egzekucji ludności cywilnej stolicy. To w tym budynku Niemcy katowali młodego harcerza Janka Bytnara „Rudego”, bohatera książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”, która jest lekturą w polskich szkołach.

Jako minister edukacji i nauki, który sprawuje swój urząd w takim miejscu, nie mogę pozostać obojętny na losy mordowanych tutaj podczas wojny rodaków. Każda ściana gmachu w Alei Szucha przesiąknięta jest krwią katowanych tu ofiar, jest także przypomnieniem, że prawdziwy dialog musi odbywać się na gruncie prawdy i sprawiedliwości.

Z poważaniem



Przemysław Czarnek
Minister Edukacji i Nauki